

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

## GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 294

Wieś polska staje do walki

### „Tydzień Rolniczy” ma być mobilizacją zawodową naszego rolnictwa

Po raz pierwszy w Polsce odbędzie się w dniach od 6 do 13 listopada rb. „Tydzień Rolniczy”. O celach i zadaniach „Tygodnia” informował wczoraj przedstawiciel prasy p. poseł F. Lechnicki, wiceprezes Centr. Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych. Po zobrazowaniu ewolucji, jaką przeszło rolnictwo po odzyskaniu niepodległości Polski, poseł Lechnicki stwierdza, że szalejący kryzys gospodarczy doprowadził już do zaniku siły płatniczej i nabywczey rolnictwa, a w znacznym stopniu siły wytwórczej 23 milionów ludności naszego państwa.

W przeważającej ilości warsztatów rolnych mniejszych i większych nie wystarczyło daleko idące oszczędności gospodarce, jakie poczyniono wskutek kryzysu. Nie poprawiła sytuacji finansowej rolników ich głodowa stopa życiowa.

Dochody gospodarstw rolnych nie wystarczają już na pokrycie bieżących wydatków. Dal sze „przystosowywanie się” warsztatów rolnych do zmienionego układu stosunków gospodarczych w państwie staje się niezmiernie trudne. Obecnie konieczne jest odwrotne przystosowanie — kryzysu gospodarczego do zmienionych warunków w rolnictwie, do siły nabywczey i płatniczej 2/3 ludności państwa.

Stąd powstała myśl zorganizowania „Tygodnia Rolniczego”, który będzie wyrazem jednolitego stanowiska rolnictwa w dziedzinie głównych postulatów polityki gospodarczej.

„Tydzień Rolniczy” ma wskazać na następujące konieczności:

#### Wizyta komisarza Ligi Narodów w Warszawie

Nowo mianowany tymczasowy wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rosting, przed objęciem urzędowania w Gdańsku przybędzie do Warszawy, celem przedstawienia się rządowi polskiemu i omówienia szeregów spraw polskich - gdańskich, które wymagają szybkiego załatwienia.

Przyjeżdż p. Rostinga do Warszawy nastąpi w środę dnia 26 b. m.

W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że wizyta p. Rostinga w Warszawie powinna się przyczynić do podjęcia bezpośrednich rokowań między Senatem gdańskim a rządem polskim w sprawach gospodarczych, których zakres został w Genewie w sposób nieoficjalny nakreślony.

Rokowania z piekarzami zostały zerwane

### Strajk piekarzy warszawskich

Wczoraj toczyły się dalej w Min. Op. Społ. pertraktacje między piekarzami i właścicielami piekarni stołecznych.

Pracownicy obstawali przy dotychczasowych warunkach umowy zbiorowej. Spór toczył się głównie o zapłatę za święta, czemu kategorycznie sprzeciwili się przedsiębiorcy. W rezultacie nie

1) obniżenia stopy procentowej, 2) dostosowanie cen produktów przemysłowych, a w szczególności skartelizowanych, do możliwości płatniczych rolnictwa, 3) rewizja taryf przewozowych, 4) rewizję opłat dotychczas obowiązujących na rzecz instytucji komunalnych.

W dniach między 6 a 11 listopada odbędą się zjazdy gminne i powiatowe organizacji rolniczych, w dniu 12 listopada — zjazdy wojewódzkie, w dniu 13

listopada — zjazd centralny organizacji rolniczych, na którym zapadną uchwały, obowiązujące dla całego terenu Rzplitej.

„Tydzień Rolniczy” będzie mobilizacją organizacji zawodowych naszego rolnictwa, zarówno drobnego, jak i wielkiego, do wspólnej walki o egzystencję moralną i materialną, będzie pierwszym kongresem, na którym wypowie swe prawa do życia kraj, oparty o gospodarstwo rolne.

### Rządy Papena prowadzą do bolszewizmu Tak twierdzi Hitler

BERLIN (ATE) — Hitler ogłosił wczoraj list otwarty do kanclerza Papena, w którym oświadcza, iż utrzymanie systemu rzą-

dów, które wprowadził Papen, jest równoznaczne ze zwiększaniem szans bolszewizmu. Program gospodarczy rządu von Papena zawiódł na całej linii. Ani

### Karygodna zмова syndykatu koksowego przeciwko szpitalom

Otrzymałmy niezmiernie sensacyjne informacje, odsłaniające kulisy działalności kartelowej i rzucającej swoiste światło na politykę syndykatów. Sprawa ta staje się szczególnie aktualną wobec szeroko omawianej kwestii kalkulacji cen węgla i koksu.

Szpitale kas chorych w Polsce padły ofiarą niezwyklej „zmony” ze strony syndykatu koksowego i znalazły się w przededniu sezonu mrozów bez

opału. Tło „wojny” wypowiedzianej przez syndykat koksowy kasom chorych, przedstawia się jak następuje:

W latach ubiegłych kasy zakupywały dla swych szpitali, korzystających z egzwania centralnego koksu u większych hurtowników. W roku bieżącym Centrala Zakupów Kas Chorych, mając od Ministerstwa Opieki Społecznej za zgodą o szczególność w wydatkach, postanowiła nabyć koks bezpośrednio u producentów i zwróciła się przeto do syndykatu koksowego w Katowicach, grupującego 9 zakładów przemysłowych, zaopatrujących w koks całą Polskę. Propozycja na bycia koksu bezpośrednio w syndykacie wywołała jednak niespodziewane skutki w postaci specjalnej podwyżki cen zastoso-

Wygórowane i niczem niezaspokojone żądania syndykatu spowodowały, że Centrala Kas Chorych zwróciła się wobec tego do hurtowników. Największe składy koksu odmówiły jednak sprzedaży tego materiału Kasom Chorych. Jak się bowiem okazuje, kierownicy syndykatu, chcąc wywrzeć presję i zmusić Kasę Chorych do nabycia koksu po dyktowanych cenach, zawiadomili wszystkie hurtownie, że w razie dostarczenia koksu Kasom Chorych syndykat nie tylko po zbawi hurtownie prawa nabywania, lecz wstrzyma nawet już zamówione przez nie transporty.

Oczywista, zмова syndykatu postawiła szpitale w sytuacji bez wyjścia. Dla zdobycia opału Centrala musi się imać podstępów, nabywając narazie w małych ilościach koks na prywatne nazwiska i inne adresy. Ponieważ wszystkie pertraktacje nie doprowadzają do rezultatu, sprawa urasta do rozmiarów skandalu. Centrala Kas Chorych zwróciła się do władz nadzorczych o wzięcie szpitali w obronę przed zmovą syndykatu. Syndykat zajmuje jednakże nadal stanowisko nieustępliwe.

Jeżeli się dowiadczy, postępowanie syndykatu doprowadzić może do pierwszego w Polsce procesu karnego o zmovę cenową. Zмова syndykatu daje pod stawę do wytoczenia sprawy z art. 268 nowego Kodeksu Karnego, który przewiduje 5 lat więzienia dla tego, kto, wyszukując polepszenie przymusowej osoby, zawiera z nią umowę, nakładającą na nią obowiązek świadczenia majątkowego nieproporcjonalnego ze świadczeniem wzajemnym.

### Napad na konsulat grecki w Antwerpii

Jak donosiliśmy w części nakładu, na konsulat grecki w Antwerpii został dokopany napad. W związku z tym napadem policja przeprowadziła obławę i aresztowała około 40 osób, przeważnie narodowości

greckiej. Z pośród aresztowanych konsul i urzędnicy konsulatu rozpoznali 12 uczestników napadu. Są to marynarze greccy między nimi znajduje się komunista Abramides, który przy był niedawno do Antwerpii dro-

ga morską. Ciąży na nim podejrzenie, iż przybył o specjalnie w celu uprawiania agitacji komunistycznej. Konsul rozpoznął w Abramidesie szefa bandy, która papadła na konsulat.

### 11 trupów pod gruzami magazynu -- chłodni Wśród ofiar przeważnie młode dziewczęta

BERNO (PAT) — W pobliżu dworca kolejowego stacji Sankt Margarethen (na granicy szwajcarsko - austriackiej) zawalił się budynek wielkiego magazynu-

chłodni, na skutek przeciążenia dachu towarami. Około 40 osób, znalazło się pod gruzami. Według ostatnich wiadomości 11 osób poniosło śmierć na miejscu,

wiele zaś leży i ciężiej rannych przewieziono do szpitala. Wśród ofiar wypadku większość stanowią kobiety i młode dziewczęta, pracujące w magazynie.

### Straszna śmierć matki z czworgiem dzieci

PARYŻ (ATE). — Tragiczny wypadek rozegrał się wczoraj wieczorem w dzielnicy robotniczej Paryża. W jednym z drewnianych baraków mieszkał wraz z żoną i czworgiem dzieci robotnik polski, zatrudniony w miejscowej fabryce obuwia. Wieczorem przybył doń w odwiedziny znajomy. Chciano go poczęstować herbatą. W czasie

dolewania nafty do prymusa nastąpiła eksplozja. Pokój stanął w płomieniach tak szybko, że ogień zagroził ucieczkę przez drzwi. Robotnik i gość wyskoczyli przez okno i usiłowali wy-

dostać tą drogą żonę i dzieci. Nikt jednak nie odpowiedział na wezwania. Po ugaszeniu pożaru w zniszczonym pokoju znaleziono zwęglone zwłoki żony i czworga dzieci.

### Tajemniczy wysłannik kominternu aresztowany w Tczewie

Korespondent nasz donosi z Gdyni: Władze bezpieczeństwa aresztowały w Tczewie agenta Kominternu w chwili, gdy miał on opuścić terytorjum Polski i udać się do Gdańska. Przy aresztowanym znaleziono dowód osobisty, opiewający na nazwisko Hersza Fajngolda, rzekomo obywatela polskiego. Dokument ten okazał się jednak przy bliższym badaniu fałszywy, a przynależ-

ność państwu aresztowanego wysłannika Kominternu nie została ustalona.

Przy aresztowanym znaleziono znaczną ilość przemycanej bibuły komunistycznej oraz większą sumę pieniędzy. Zachodzi przypuszczenie, że rzekomy Fajngold był łącznikiem między Kominternem a centralnymi organizacjami komunistycznymi w Polsce oraz wysłannikiem Kominternu w

Gdańsku. Pewne dane co do działalności Fajngolda na terenie Polski zdają się potwierdzać powyższą hipotezę.

Aresztowany został oddany do dyspozycji władz śledczych, które mają ustalić prawdziwe nazwisko tego agenta Kominternu oraz ujawnić tajne nici, jakie łączyły go z wywrotową działalnością komunistów w Polsce.



# Ostatnie godziny skazańca

Milewski — dwukrotny zabójca zawisł na szubienicy

Jak donosiliśmy wczoraj przed godziną 7 mą wśród szalono napięcia nerwów publiczności, sąd doraźny wydał wyrok, skazujący zabójcę kochanki, Milewskiego, na karę śmierci. Milewski słuchał wyroku spokojnie.

Ledwie sędzia skończył odczytywać wyrok, Milewski nachylił się ku swoim obrońcom i z błagalnym wyrazem twarzy zaczął prosić adwokatów: „Proszę zrobić wszystko, żeby mnie nie od razu powiesili. Chcę żyć jeszcze kilka godzin, najdłużej jak się da...”

Karetką więzienną odwieziono Milewskiego do więzienia w Mokotowie i umieszczono w celi dla straceńców. Jednocześnie z przed gmachu sądu taksówką wyruszyli jego obrońcy. Adwokatki śpieszyli na Zamek, by prosić Pana Prezydenta o ulaskawienie.

Obrońców przyjął szef kancelarii P. Prezydenta. Przez czterdzieści minut czekali oni na odpowiedź. Pan Prezydent nie skorzystał z prawa łaski.

Obrońcy wracali przynębięni. Milewskiego uważali za czło-wieka niezupełnie normalnego, nadającego się bardziej do szpitala, niż pod strzyżek.

Milewski czekał adwokatów w celi ze wszystkich stron okratowanej. Zastali go spokojnie go przy kolacji. Na żądanie skazańca przyniesiono mu wianek kiełbasy, bochenek chleba i butelkę piwa.

Adwokat zbliżył się do Milewskiego, ujął go za rękę: „Musisz pan panować nad sobą, wyrok będzie wykonany” — powiedział.

Do Milewskiego wszedł ks. kapelan. Przez 10 minut skazaniec spowiadał się. Na dany znak wyprowadzono go z celi.

Na dziedzińcu otoczyła go eskorta. Wszyscy prawie dozorcy więzienni, policja, Orszak, żądający na miejsce straceń, zamykał kapelan, lekarz, obrońcy i prokurator Rutkiewicz, w zastępstwie prokuratora Jursza, który Milewskiego oskarżał na sprawie.

Orszak przeszedł dziedzińiec, minął stolarnię i nagle znalazł się w ciemnej szopie, bez dachu. W tej chwili obecni zostali niemal oślepieni światłem: zabłysły latarnie i w świetle ich dojrzano żółtą szubienicę. Po obu stronach słupów stali, jak widma, dwaj kaci w białych szalikach i w białych rękawiczkach. Kat zbliżył się do prokuratora, wyciągnął legitymację i przedstawił się: był to zastępca Brauna, który wyjechał na ekzekucję na prowincję.

Prokurator drżącym głosem

odczytał wyrok. Milewski usiłował słuchać, wzrok jego przywarł do żółtej szubienicy, na twarzy ukazał się bolesny skurcz.

— Czy skazaniec ma ostatnie życzenie? — rozległo się pytanie.

Milewski chrząknął. — Chciałbym powiedzieć — rozpoczął — że życie moje było nieznanne, ale śmierć odbija się echem po całej prasie. Świadcowie zeznawali przeciwko mnie fałszywie.

— Czy skazany ma jakieś osobiste życzenia? — przerywał prokurator.

Milewski uśmiecha się blade. Wyciąga z kieszeni białą kopertę.

— To list do mego syna, niech mu pan odda.

List jest adresowany do wie-

zienia przy ul. Długiej, gdzie syn skazańca odsiaduje karę za kradzież. Jest pisany bardzo czytelnie jak przez człowieka zupełnie opanowanego. W liście tym Milewski prosi syna by po odpokutowaniu kary, wziął się do uczciwej pracy, lub handlu. By odebrał z więzienia na Dzielnej — 3 zł. 15 groszy, które Milewski tam zostawił w kancelarii — (to spuścizna).

Słowa do syna kończą się pod piem: „Twój nieszczęśliwy ojciec”.

Ksiądz podaje Milewskiemu krzyż do pocałowania.

Do skazańca podchodzi kat. Milewski zdejmując kapelusz, wy-pada mu on z ręki. Wchodzi wolno na schodki pod szubienicę. Zatrzymuje się jeszcze chw-

lę, zdejmując teraz okulary i chowa do kieszeni w jesionce.

Są już przy nim pomocnicy kata.

Zakładają mu pętlę na szyję. Błyskawicznie z pod nóg jego osuwa się drewniana podłoga. Trwa to ułamek sekundy, ciało zawisło na sznurze.

Mży deszcz, wiatr wieje — i kołyszże ciałem. Zalega śmiertelna cisza. Obecni zdejmują na krycia z głów.

Lekarz więzienny zbliża się do ciała. Słucha bicia serca. Jeszcze ono tętni, puls można wyczuć przez 15 minut. Padają wreszcie słowa: „Powieszony nie żyje”.

Trup zostaje odcięty z szubienicy.

Zwłoki przewiezione do Instytutu Anatomji Opisowej.



Wesoły Kacik

PAN FRYCZKIER



Dlaczego pan Fryczkier jest bogaty. Bo umie oszczędzać.

— Poco wydawać na lustra, i lusterka — tłumaczy pan Fryczkier żonie i córkom, — kiedy możecie się przeglądać w mojej lysinie.

— Czasem ta oszczędność jest dla pana Fryczkiera niewygodna.

— Stary — mówi żona, — kłękajno. Muszę zobaczyć, jak ta suknia leży u dołu.

Pan Fryczkier kłeka. Bo czego się nie robi dla oszczędności?

Pan Fryczkier wybudował sobie domek na wsi. Pokazuje go znajomym. Między innymi wprowadza ich do niewielkiego pustego pokoiku, w którym nie ma dachu.

— Co to jest? — dziwią się goście.

— To jest kąpielowy.

— Dlaczego bez dachu?

Pan Fryczkier uśmiecha się chytrze.

— Bo poco mi wanna, poco mi różne urządzenia? Jak jest deszcz, to mamy bezpłatny prysznic, i wtedy wszyscy się kąpią.

Pan Fryczkier pojechał do Krakowa w odwiedziny do przyjaciela. Przyjaciel oprowadzał go po mieście na obiady i kolacje zapraszał go do pierwszorzędných restauracji i za wszystko płacił sam.

Pan Fryczkier był bardzo wzruszony. Ostatniego dnia, na godzinę przed odjazdem wstał na piwo do bufetu. Gdy przyszedł do płacenia, przyjaciel sięgnął do kieszeni.

— Nie — zaprotestował kategorycznie pan Fryczkier. — Przez cały czas płaciłeś za wszystko. Nie mogę na to pozwolić. To piwo zapłacimy do spółki.

W interesie pan Fryczkier jest pienniejszy praktyczny, jak w życiu prywatnym. Pewnego razu, zimą, wysłał swego pracownika na prowincję, w interesie firmy.

Śniegi zasypały tor kolejowy i pracownik nie mógł wrócić. Zadepeszował więc do szefa: „Kolej nie kursuje. Nie mogę wrócić. Co robić?”

Tego samego dnia otrzymał odpowiedź: „Od dziś daje panu urlop”.

Pan Fryczkier śmiertelnie zachorował. Doktorzy uznali, że stan jego jest beznadziejny.

Pan Fryczkier, dowiedziawszy się o tem, westchnął ciężko i spytał z niepokojem w głosie:

— Czy dożyję do Nowego Roku?

— Nie — odpowiedział doktor.

Pan Fryczkier odetchnął z ulgą.

— Chwalić Boga! Nie będę potrzebował dawać noworocznych napiwków.

Napoleon Sadek

## Znów morderca przed sądem doraźnym

W więzieniu pokrajał się szkłem i chce rozbić sobie głowę

Jako druga w tym tygodniu rozprawa doraźna o morderstwo, odbędzie się dziś proces przeciwko Władysławowi Gałązce, lat 25, zabójcy kupca Józefa Korzenia pod Jabłoną, dla rabunku 130 złotych.

Zbrodnia rozegrała się w nocy na 30 września. Rankiem mieszkańcy zwrócili się do sołtysa, oświadczając, że zarówno sklep, jak i znajdujące się przy nim mieszkanie Korzenia są zamknięte i pomimo dobijania się do drzwi, nikt nie otwiera.

Sołtys wytoczył szybę w oknie i wszedł do mieszkania, gdzie spostrzegł, że pierzyna leżąca na łóżku jest poplamiona krwią, a na podłodze widnieją ślady krwi, prowadzące do sklepu. Przypuszczając, że popełniono morderstwo, zajął do piwnicy, mieszczącej się pod sklepem i tam spostrzegł leżące zakrwawione zwłoki kupca, który pod głowę miał podłożoną poduszkę. Zabity uchodził za człowieka zamożnego, był wdowcem, właścicielem domu oraz sklepu rzemieślniczego i mieszkał samotnie.

W czasie doraźnego dochodzenia policja po przybyciu do Jabłony uzyskała informacje, że w wieczór, poprzedzający zabójstwo Korzenia, widziano we wsi, idącego w tamtym kierunku Władysława Gałązkę, nędznie ubranego, natomiast następnego dnia spotkali go już elegancko ubranego, jeżdżącego taksówką. Gałązka po przyjeździe do Warszawy ubrany w nowy garnitur, nowe rękawiczki suto częstował znajomych wódką. Odwiedzał znajo-

mego Edwarda Siekierskiego oraz siostry swej żony. Siekierski mu, u którego przepędził noc na 1 października powiedział, że uda się na ulicę Elektoralną do krawca po odbiór pakunku. Zapytany, co zawiera pakunek, odrzekł, że nie warto o tem mówić.

Krawiec Judka Szprycer miał osobliwego klienta w dniu 30 września. Gałązka zażądał jasnego ubrania, kupił je za 50 złotych, przebrał się w nową bieliznę, przyniesioną ze sobą i w świeżo kupiony garnitur, a stare ubranie zapakował w tłumok i zostawił w sklepie Szprycera, zapewniając, że zgłosi się wkrótce po odbiór. Ubranie to odnalazła policja i stwierdziła na ubraniu i bieliznie liczne plamy krwi.

Gałązkę odszukano śpiącego w domu Wiktora Krawczyka we wsi Stary Las pod Zegrzem. Spał przygotowany do ucieczki, ubrany w spodnie i buty.

Zapytany, „jak to było”, od razu zaczął od tego, że to nie on zabił Józefa Korzenia, następnie jednak przyznał się do morderstwa.

Krawiec Szprycer rozpoznał w nim mężczyznę, który kupował od niego garnitur szwajcowskiej szary w jasne paski.

Nie mając innego wyjścia, gdy już pokazano mu narzędzie strasznej zbrodni — duży kamień obryzany krwią, zaczął opowiadać szczegóły morderstwa. Zabójstwa tego dokonał w celu rabunkowym. Wieczorem na parę godzin przed zbrodnią, zaszedł do kupca Korzenia, targując się z nim o wynajęcie lokalu, pozem zanocował. Nad ranem wstał z łóżka i kamieniem podniesionym z podłogi uderzył dwukrotnie śpiącego w głowę, a następnie ciało jego przeniósł do piwnicy i, z obrzydliwym pięknem, oddał się.

W toku pierwszych dochodzeń policyjnych, Gałązka wyjaśnił planowe działania. Targi z Korzeniem o wynajęcie od niego lokalu prowadził tylko w celu wybadania, czy Korzeń ma pieniądze, ponieważ nosił się z zamiarem zamordowania i obrabowania. Kładąc się spać u Korzenia, umyślnie własnoręcznie zasłonił kilimem okno, by następnie mieć pewność, że nikt z zewnątrz nie dojrzy sceny morderstwa.

W skład sądu doraźnego wchodzi sędziowie Krassowski, Popowski i Rybnicki. Oskarża prokurator Dąbrowski. Obrona

wnosi adwokat dr. Z. Hofmokl-Ostrowski.

Na rozprawę sąd powołał dwóch lekarzy psychiatrów, dla zbadania niesamowitego zachowania się Gałązki w więzieniu, który ogromnie interesował się losami sprawy... powieszono go wczoraj mordercy Milewskiego, pokrajał sobie całe ciało odłamkami szkła z wybitej szyby w oknie i użalał się, że osadzono go w za małej celi, w której nie może nabrać rozpedu dla rozbicia sobie głowy o mur...

### Nowe książki

Do nielicznych w polskiej literaturze dzieł z zakresu literatury dla samodzielnych przemysłowców i handlowców zaliczyć należy świeżo wyszłą z druku książkę inż. Stefana Katelbacha p. t. „Encyklopedia przemysłu i handlu wewnętrznego (część pierwsza)”.

Czytelnik znajdzie w niej wszystko, co tylko ma związek z produkcją i obrotem wewnętrznym, zapoznając się kolejno z hodowlą owiec, biologią wełny, metodami rozpoznania wartości jej i gatunków.

Zgodnie z opinią, wyrażoną przez p. inż. K. Bajera, książka ta nadeje się „nie tylko dla studijującej młodzieży, gdyż również i technik na samodzielnym stanowisku lub ekonomista znajdzie w niej cały szereg cennych danych i materiałów szczególnie z ostatnich czasów.”

### Odzyskanie radości życia

Aby ochłonąć po całonocnej ciężkiej pracy, odzyskać po harówce i troskach nieco radości życia, niektórzy nasi Czytelnicy zwracają się do... wódek — „pocieszycieli”, która na chwilę tylko daje zapomnienie, aby potem tem głębiej pogryźć w rozpacz, zatrważając ciało i ducha, burząc szczęście i spokój domowy. Jeżeli chcecie doprawdy odzyskać radość życia — zamiast splawić zarobioną tygodniówkę w szynku, idźcie dziś z rodziną do teatru Artystów (Karowa 18), gdzie za tańsze pieniądze (po 50 gr.) doznacie prawdziwej rozkoszy...

### PRACOWNICY HANDLOWI PRZECIW PRZEDŁUŻANIU GODZIN HANDLU

Jak się dowiadujemy, Związek Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych R. P. wraz z przedstawicielami Unji Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych interwenjować ma w dniach najbliższych u pana ministra Opieki Społecznej Hubickiego w sprawie cofnięcia rozporządzenia o godzinach wieczornych w handlu spożywczym, święta oraz niedziele.

Otwarcie sklepów w niedzielę i w święta oraz w dni powszednie do godziny 8-ej wieczorem, a w sobotę do 9 wie-czór jest wyraźnie niezgodne z ustawą o czasie pracy w przemyśle handlu i jest dalszym etapem wycisku pracowników przez niesumienne kupiectwo.

Praca w niedzielę i święta, jak i przedłużenie godzin handlu, jest nie tylko pogwałceniem zwyczajów religijnych, lecz w pierwszym rzędzie dotkliwym ciosem w zdobycze socjalne świata pracy najemnej w Polsce.

odtwarcia  
**Melodie dnia i nocy**  
DETEFON  
Szczegółowych informacji udziela „DETEFON” Warszawa, Zielna 39 oraz Urzędy Pocztowe.



# DZIECKO GRZECHU

## Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Gorczak mówił tymczasem tak do Jasi:

— Jasiu, droga, kochana, anim przypuszczał, że ci tem sprawię taką radość. Gdybym choć na chwilę tego się domyślał, nie sprzeciwiłbym się temu i wogóle już dawnym sam powiedział policji, że dziecko zatrzymujemy...

Nie słuchała, wciąż jeszcze klęcząc przed nim na kolanach, pijana szczęściem i powtarzając nieustannie:

— Dyziu, kocham cię, kocham... Sama nie myślałam, że kocham cię aż tak bardzo.

Gorczak był tem wszystkim oszołomiony. Co prawda, ufał żonie niezłomnie i nie żywił wobec niej ani cienia podejrzenia. A jednak trapiło go to, że właściwie nigdy nie czuł, aby serce żony było dla niego. Miał z jej strony tylko dowody serdecznego przywiązania i szczerą przyjaźni, a te dwa uczucia bywają niekiedy... zaprzeczeniem miłości, dowodem, że nigdy nie istniała, lub już minęła. Nigdy tego nie mówił, ale cierpiał nad tem skrycie. Aż tu teraz nagle miłość wybuchnęła, jak wulkan... Teraz już ją dostrzegł wyraźnie, czuł, jak spływała z płomiennych pocałunków, padających na jego dłoń i parzących warg Janiny, ze strumieni łez wdzięczności za uszczęśliwienie jej.

Szepnął:

— Jasiu, nie widzę znów powodu, do takiej wielkiej wdzięczności. Dziecko ostatecznie nie będzie dla mnie takim ciężarem. A co, gdybyśmy mieli własne dziecko? Przecież to byłoby tak naturalne! Zresztą, może Bóg da, że jeszcze będziemy mieli własne. Proszę bardzo, im więcej, tem lepiej. Z tem większym zapalem będę pracował, bo będzie dla kogo. Niech choćby z tuzin... Ale wstań już, duszko, nie chcę cię widzieć u mych stóp... Przecież to zupełnie wygląda, jakbyś mnie prosiła o przebaczenie.

Nie słuchając go, szepnęła nieustannie dalej:

— Kocham cię, Dyziu, kocham... do szaleństwa Kocham!

Ona swoje, i on swoje... Mówił dalej:

— Przeciwnie, to raczej ja ciebie powinienem błagać o przebaczenie. Czyś zapomniała, że ja przecież jestem niedoszłym zbrodniarzem, mordercą... Przecież tak niewiele brakowało, abym ja, com nigdy muchy nie zabił, nagle z nędzy i rozpacz — zamordował człowieka, żeby się zemścić i ograbić...

Załamał ręce...

A Janina powtarzała dalej:

— Kocham cię, Dyziu, kocham...

On zaś, snując swą myśl, mówił:

— To dziecko uratowało mnie od haniebnego czynu. Zato samo już choćby powinniśmy je zatrzy-

mać i uczynić żonę córkę rodzoną. Ponieważ ona mi uratowała życie jeszcze bardziej, niż ja jej — byłoby czarną niewdzięcznością oddać ją na łaskę losu...

— Jakiś ty dobry, Dyziu, jak ja cię kocham...

Gorczak wziął jej głowę w swe dłoń i składając na jej czole czuły pocałunek, rzekł:

— Dzień dzisiejszy będzie dla mnie podwójnym świętem: od dziś wiem, że mam córkę i od dziś wiem, że mnie kochasz... Powiedziałas mi to dziś po raz pierwszy od czasu, jak się znamy...

Punktualnie o szóstej Remba zjawił się u Gorczaków.

Oświadczył Gorczakowi:

— Kilkakrotnie chciałem spełnić moją obietnicę i tyleż razy mi pan odmawiał. Nie chce pan ode mnie nic przyjąć — trudno, w takim razie zrobimy przynajmniej pewien interes. Zainteresowałem się szeregiem wynalazków, które od pana nieuczciwi wyszukiwacze wyłudziła zabezpieczeni i porobili na nich milionowe majątki. Jeszcze więcej zarobiliby na nich w Ameryce, gdzie kapitały są większe.

Gorczakowi błysnęły oczy radośnie. Janina spoglądała na niego z uczuciem szczerego podziwu i dumy.

Po chwili Gorczak szepnął:

— Już nie chcę wcale o tem myśleć! Te mrzonki wynalazkowe doprowadziły mnie niemal do morderstwa rabunkowego. Ale, przysięgam panu, że jestem już z tego wyleczony raz na zawsze. Już nawet nie tknę się więcej żadnego wynalazku.

Remba potrząsnął głową. Rzekł:

— Widzę, że się nie rozumiemy. Proszę pana, ja zrobiłem dziesiątki milionów na wynalazkach. Znam się na tem. Zmarnował pan mnóstwo znakomitych pomysłów, ale przy pańskiej głowie, może pan mieć ich jeszcze dużo...

— Nawet już mam — bąknął Gorczak.

— Wcale o tem nie wątpię. Otóż, należy je dać światu. W Polsce są teraz ciężkie czasy. Nie mamy kapitałów na właściwe wykorzystanie pańskich wynalazków. Radzę panu wyjechać do Ameryki. Przygotowałem panu listy polecające do naszych rodaków, również niezmiernie bogatych ludzi, ci zaś skierują pana do największych milijarderów amerykańskich. Ci ludzie nie tylko nie wyzyskują wynalazców, ale przeciwnie biją się o nich, placąc dziesięciokrotnie więcej niż konkurent, aby tylko dobry wynalazek dla siebie pozyskać. Niektórym już o panu pisałem. Wiem, że ufając mi, dadzą panu taką zaliczkę, że od pierwszego dnia będzie pan tam mógł żyć dostatnio i w spokoju

pracować nad swymi wynalazkami. Potem, o ile pan potrafi, będzie pan mógł sam zająć się wytwarzaniem pańskich wynalazków, a wtedy jestem przekonany, stanie się pan wkrótce milionerem, jak wielu naszych rodaków, znacznie mniej nawet od pana uzdolnionych. Miłość ku żonie doda panu bodźca. Oto listy polecające. Niech pan jedzie natychmiast. Wiem, co prawda, że pan ma długą i brak panu pieniędzy na drogę. Oto więc pięć tysięcy, które panu pożyczam z całym spokojem. Jestem przekonany, że najpóźniej w ciągu roku zwrócę mi je pan bez trudu...

Remba umilkł. Był wzruszony. Przez cały czas ani nawet na chwilę nie spoglądał na Janinę. Dodał jeszcze:

— Musi pan przyjąć moją pożyczkę. Nie wolno panu odmawiać...

— Przyjmuję z podziękowaniem — odparł cicho Gorczak.

Teraz dopiero Remba zwrócił się do Janiny, mówiąc:

— Przypuszczam, że i pani nie odmówi? — I ja panu... dziękuję — odparła przez łzy. — Pan jest doprawdy aniołem...

Oczy jej promieniowały takim ogromem wdzięczności, jak jeszcze nigdy. Ale Remba, jakby się tego domyślając, odwrócił wzrok, aby tego nie widzieć.

Odszedł, jak przyszedł: spokojny, poważny, smutny. Na progu Gorczakowie z Lusią długo jeszcze spoglądali za nim z głębokim przejęciem i podziwem dla szlachetności i dobroci tego człowieka.

Gorczak nie wiedział, czem sobie to wszystko wytłumaczyć. Jedynie Janina, która zdołała dostrzec, jak Remba zdążył otrzeć łzę ukradkiem, zrozumiała wszystko i zdumiewała się nad ogromem i wielką potęgą prawdziwej, szlachetnej, idealnej miłości Remby dla niej... Myślał widocznie: Skoro nie mogę być szczęśliwy z kobietą, którą kocham nad życie, niechaj ona przynajmniej będzie szczęśliwa choćby z innym... Niestety, mało ludzi ma tak wzniosłe i piękne pojęcie o miłości... A przecież to jest dopiero miłość prawdziwa!

Gdy nazajutrz Gorczakowie udali się do Bolesława, aby osobiście podziękować raz jeszcze Rembie i pożegnać się z nim, dowiedzieli się, że jeszcze poprzedniego dnia wyjechał samochodem w podróż okrężną po Europie.

Po tygodniu już Gorczakowie z Lusią płynęli do Ameryki...

Dalszy ciąg nastąpi.

# NAPIĘTNOWANA

## Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

— O, widzę, że mnie pan nie kocha — rzekła Pola.

— Ubóstwiam... Szaleję — zawołał Mert.

— Eee... to jakieś bardzo spokojne i... wyrozumowane szaleństwo... rozważne, w każdym razie, i zimne, skoro pan nagle sobie zdołał przypomnieć o jakichś interesach... I jakież to interesy mogą dla zakochanego być ważniejsze, niż spotkanie z ukochaną?

Mert starał się przewyciężyć swe zmieszanie i odzyskać spokój panowania nad sobą.

Rzekł po chwili:

— Tak, Marysiu, masz słusność... Nie wiem, dlaczego tak bezmyślnie ci odmówiłem. Ale już cołata moją odmowę. Jakżeby mógł odmówić ci czegokolwiek, gdy jestem, taki szczęśliwy, że niemal szaleję z radości...

— Więc przyjdzie pan?

— Ależ, tak, tak, Marysiu, przyjdę... przysięgam ci, że przyjdę!

W tych jego słowach było nietylko zapewnienie jej, ale jakby również wyzwanie, rzucone komuś niewidzialnemu i bardzo groźnemu...

Pola zapytała go jeszcze raz:

— Nie zapomni pan?

— Nie. O dziesiątej będę.

— Ani chwili później. I będzie pan miał przy sobie list, o który proszę?

Mert zawałał się jeszcze chwilę.

Bo znów wydało mu się to wszystko podstępem.

Pola wszakże spojrzała na niego z kuszącą zalotnością i szepnęła:

— Bez listu nic, za list... wszystko...

Tem go zwyciężyła. Wszelkie jego obawy, wszelkie wahania rozproszyły się w jednej chwili. Rzekł:

— A więc dobrze. Do zobaczenia... wieczorem. I odszedł, oszalały ze szczęścia, upojony, odurzony miłością.

Pola została jeszcze chwilę na miejscu, wciąż nie mogąc ochłonąć z uczucia wstrętu, jakim ją napelniła ta rozmowa. Wybuchnęła płaczem...

Wtem wyłonił się z za krzaków hrabia Hubert. Widząc Polę we łzach, uspakajał ją, jak tylko mógł. Powtarzała uparcie:

— To straszne, to okropne... Ta komedia, którą mi hrabia każe odgrywać, jest dla mnie najwstrętniejszą i najbardziej odrażającą rzeczą w mojem życiu. Mniejsza już o upokorzenie, ale to obrzydzenie!... Na samo wspomnienie będę się zawsze wzdrygała...

Leżące się strumieniem łez dziewczęce rozkływiły i wzruszyły hrabię do głębi.

Szepnął:

— Niech pani wie, że tem ratuje pani życie Rysio-wi... uszczęśliwia Tolę...

— O, tak... Pola o tem dobrze wiedziała...

Tylko myśl o tych dwóch istotach dodawała jej siły wytrwania, odwagi, broniła przed słabością.

A jednak długo, długo jeszcze nie mogła po tem wszystkim przyjść do siebie.

Gdy wróciła do Orzechówka, usiłowała dowiedzieć się, jak stoi sprawa pojedynku.

Niestety, nie udało jej się to.

Bereńskiego po południu nie było. Wrócił dopiero na kolację.

Mijając Rysia, szepnął:

— Nie mogłem go odnaleźć. Jak wszedł po obiedzie, tak dotychczas nie wrócił. Nikt mi nie umiał powiedzieć, dokąd się adał i na jak długo.

— To jakiś podstęp z jego strony...

— A ja myślę, że poprostu facet stchórzył — rzekł wesoło Bereński.

Ryś zaprzeczył:

— Można na niego mówić wszystko, co się chce, że to tr, nikczemnik, morderca... tak, bo jego pojedynek z Areckim był właściwie morderstwem, ale, niech mi pan wierzy, tchórzem nie jest...

— Więc może żałuje swego ordynarnego zachowania się i zamierza nadesłać panu list z przeprosinami.

— Wątpię...

Gdy się obejrzel, dostrzegł, że Pola niezłomnie podsłuchuje ich rozmowę. Tak też było w rzeczywistości. Aby tego uniknąć, wyszli do parku.

Ale Pola już wiedziała wszystko, czego pragnęła. Widocznie jednak Mert postanowił cofnąć się przed pojedynkiem, dotrzymując danej jej obietnicy.

Dziś wieczorem otrzyma od niego list z przeprosinami i cała sprawa będzie najpomyślniej załatwiona. Co do reszty polegała całkowicie na Terleckim.

Och, z jaką niecierpliwością oczekiwała końca tego dnia!

Jak to się wszystko odbędzie?

Jak Mert się zachowa? Jak ona sama odegra tę osobliwą a tragiczną rolę, narzuconą jej przez hrabięgo Huberta?

O co szło hrabiemu, mniej więcej już teraz rozumiała. Zależało mu na tem, aby pod każdym względem odtworzyć scenę zabójstwa Renickiego, zamordowanego w czasie, gdy w jego pałacu odbywała się w najlepsze świetna zabawa kostjumowa.

Liczyła godziny i minuty...

Dalszy ciąg nastąpi.



# Pod sąd opinii

rodziny czytelniczej „Ostatnich Wiadomości”

W tonie pojednawczym — co podkreślamy z uznaniem — utrzymany jest spokojny, i tem więcej właśnie przekonujący list p. Br. Kowalczykówny z Towarowej, rozpoczynającej z chlubną skromnością w te słowa:

„Jestem panną, a więc najmnie! uprawnioną do zabierania głosu w sprawach małżeńskich. A jednak własne poglądy i smutne przykłady, jakie widzę dookoła upoważniają mnie, sądzę, do wypowiedzenia się, co o tem myślę.

Wczytując się w listy, zamieszczone w „Ostatnich Wiadomościach”, widzę ciekawy obraz. Mężczyźni przeważnie popierają się wzajemnie, podczas, gdy kobiety netylko zioną ogniem na pleć odmienną, ale i na swe siostry po Ewie. Wszystkie kochanki sztydzą z żon, a żony wysyłają kochanki do szorowania rondli. To jest właśnie Waszem nieszczęściem, że się tak wzajemnie nienawidzicie. Mężczyźni są solidarniejsi.

Co gorsza, drogie Panie, żadna z pomstujących nie ma racji. Bo jak młodym żonom, tak i młodym kochankom są zle i do bre. Dobroć nie wypływa z tytułu żony czy kochanki, lecz płynie z serca, duszy i sumienia. Wciąż dla zwalczania się używacie owego „szorowania rondli”. A która kobieta ze sfery robotniczej tego nie robi? I

## RADJO

12.10 Płyty gramofonowe. 13.15 Poranek szkolny ze Lwowa. 15.50 Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 16.00 Transmisja ze Lwowa słuchowska dla dzieci „Babie lato”. 16.25 Płyty gramofonowe. 16.40 Odczyt p. t. „Węgierska sztuka ludowa”. 17.00 Transmisja ze Lwowa audycji dla chorych. 17.40 Odczyt aktualny. 18.00 Muzyka lekka i taneczna. 19.20 „Książka rolnicza”. 19.30 Na widnokręgu”. 19.45 Prasowy Dziennik Radiowy. 20.00 Muzyka lekka w wyk. ork. P. R. 22.05 Koncert Chopinowski. 22.40 Feliet p. t. „Serce Normandy”. 23.00 Muzyka taneczna.

to ku własnej wygodzie, bo je z czystego naczynta.

Narzekacie, moje Panie, na oziębłość mężów, ale same boddaj też ich nie kochacie. Bo prawdziwą jest tylko miłość, zdolna do poświęceń. Każda żona myśli, że przysięga przed oltarzem jest już wszystkim. Wierzcie mi, że przysięga serca jest stokród silniejsza. Co do mnie, gdyby mnie mąż porzucił dla kochanki, dla której żywi głębsze uczucie — nie bronilibym mu.

Powie mi może niejedna z Was: „Mówi tak, bo nie ma męża”. Rzeczywiście, moje drogie, męża nie mam, ale był ktoś, kogo kochałam gorąco, a jednak, gdy ode mnie odchodził, nie młdlałam ani nie odbierałam sobie życia. Nie należy bowiem dbać tylko o swoje szczęście, lecz o to, aby jak najwięcej było szczęśliwych ludzi na świecie, wtedy i nam będzie lżej. Bo szczęście nie lubi też dookoła siebie.

Gdy małżeństwo się rozchorodzi, najtrudniejszą jest sprawa z dziećmi. Moim zdaniem, nie można w takich razach wszystkich obowiązków zwać na barki żony.

A teraz parę słów do Was, Panowie. Dlaczego jesteście, jak mówicie, nieszczęśliwi w małżeństwie? Bo widocznie uczucie Wasze dla kobiety przed ślubem nie było prawdziwie głębokie. To, co Wam się wydawało miłością, było, najwyżej porządkiem. Gdy po ślubie żądza jest zaspokojona, ta rzekoma „miłość” niknie, jak noc po nastaniu dnia.

Przeczytajmy uważnie piękny i pożyteczny dzieło: „W cztery oczy”. Najczęściej pisują tam panowie o swych uwielbionych: „Jest piękna, o czarnych jedwabistych włosach, cudnie zbudowana, wesola...” I na tem się kończy. Jaki ma charakter, jakie serce, o to się nie dba. Naj-

bardziej mężczyznom zależy na tem, aby ludzie z zachwytem wystawiali to cudo. Cóż w tem dziwnego, że to „cudo” żąda po tem dla siebie odpowiedniej „oprawy”, lub też staje się z ruską czarownicą?

Albo drugi powód małżeństwa (także cytule z dziatki „W cztery oczy”). „Gdy poczuła się matka, musiałam się z nią ożenić”. Przecież to „musiałem” już wola wniebogłosy, że szczęścia tam nie będzie. Pano wie się bronią, że przyszłe matki proszą lub grożą zmuszają ich do małżeństwa. Być może, że tak czynią, ale w takim razie bładza. Lepiej być porzuconą panną z jednym dzieckiem, niż potem porzuconą małżonką z kilkorgiem dzieci, lub mieć za miast ogniską domowego — ogień piekielny w domu. Będzie cię dopiero wtedy szczęśliwi, gdy małżeństwo będziecie opierać na szczerem i głębokiem uczuciu wzajemnem. Wtedy dopiero można sobie wzajemnie wybaczyc, naprawiac wzajemne błędy i wogóle być szczęśliwymi.

Nie powinni więc żony potępiać kochanek. One mają takie same serca, jak Wy. Kochanki zaś, które pragną od mężczyzny mieć tylko stały dochód i przyjemność, niech nie burzą małżeństw. Bo życie przed czy później ukarze za wszystkie podłości.

Mężczyźni niech patrzają na kobiety, jak na człowieka, nie jak na rusalkę, ninię, syrenę. Bo życie jest tylko... życiem. Nie bajką. Kto je lekceważy, temu to na dobre nie wyjdzie. Tak samo wszystkie panny, zamierzające wyjść zamąż, niech nie szukają „modrookich, czarnowłosych, eleganckich”. Pod urzędem zewnętrzną kryje się często zgnilizna moralna.

Pan zaś, drogi „Przylactelu”, czyni, jak Ci nakazuje sumienie. Ono zawsze najlepiej doradzi...”

## Z otchłani nędzy i bezrobocia

### OTRZYMAŁA PRACĘ

P. Jadwiga Wojciechowska, która za pośrednictwem „Ostat. Wiadomości” szukała zajęcia, może się zgłosić do p. Jadwigi Broch, Spokojna 15.

### BEZDOLNY DUKARZ

50-letni drukarz po utracie pracy w zlikwidowanym przedsiębiorstwie, znalazł się bez środków do życia wraz z żoną i małoletnimi dziećmi. Przed kilku tygodniami wyrokiem eksmisyjnym nieszczęśliwi zostali pozbawieni dachu nad głową. Drukarz błaga o pracę, jest gotów przyjąć jakiegokolwiek zresztą zajęcia. Ludwik M. 626

### ŚLUSARZ, OJCIEC CZWORGA DZIECI

Ślusarz — fachowiec, po 30 latach pracy znalazł się na bruku wskutek zamknięcia fabryki. Ma na utrzymaniu chorą żonę i czworo drobnych dzieci. Błaga o pracę. Wacław Z. 627

### OJCIEC I MATKA BEZ PRACY

Rodzina zredukowanego robotnika fabrycznego znajduje się w nędzy bez środków do życia. Utraciła również pracę żona szpularka-trykociarka. Dzieci są głodne. Nieszczęśliwi rodzice błagają o pracę. Oferty dla Władysława P. 624.

### PORZUCONA MATKA

Porzucona matka z trzyletnią dobrze rozwiniętą i bardzo grzeczną córeczką, młodą, silną i bardzo pracowitą, poszukuje zajęcia za skromne wynagrodzenie i przysmaganie jej wraz z dzieckiem. Potrafi doskonale gotować, sprzątać, pieknie pierze. Łaskawe oferty dla Eugenii R. 304

### MOGĘ ZŁOZYĆ 1000 ZŁ. KAUCJI

Z zawodu robotnik — ciegacz drutu — byłby ekspedytor. Prosi o pracę. Może złożyć kaucję do tysiąca złotych. Lujcia F. 625

### POMOCNICA DOMOWA

Samodzielna pomocnica domowa z dobrymi świadectwami, poszukuje zajęcia. Łaskawe oferty dla Bronisławy P.

### UBRANIE UMOŻLIWI OTRZYMANIE PRACY

Nieślubna matka znajduje się w skrajnej nędzy wraz z swoim małżeństwem. Brak odzienia uniemożliwia jej poszukiwanie zajęcia. Ze łzami w oczach prosi o jakie stare ubranie. Łaskawe ofiary dla Ady z Żoliborza.

### PROŚBA STARUSZKI

Staruszka błaga o pomoc. Ma wnetzka sierotę chorego na gruźlicę i 26-letniego syna jednaka bez pracy. Wszyscy troje przymierają głodem. Może ktoś da zajęcia synowi lub jaką ofiarę pieniężną na leczenie dziecka. Zgłoszenia dla Bronisławy R. 623

### BUCHALTER

Ratynowany buchalter z 9-letnią praktyką, gorąco prosi o pracę. Łaskawe oferty dla Zygmunta P. 629

### MŁODA NIESZCZĘŚLIWA MATKA

21-letnia matka dwojga dzieci, żona zredukowanego urzędnika, błaga o pomoc. Mieszka razem z matką — wdową, kobietą słabowitą i trojgiem nieletniego rodzeństwa. Dajcie jakiegokolwiek zajęcia mężowi, ofiarujcie stare odzienie dla dzieci, z których spędzają już ostatnie łachmany. Marja W. 628

### ZAJMIE SIĘ MELDUNKAMI

Sierota, mająca na utrzymaniu starego ojca i dwóch braciaków gorąco prosi o zajęcia. Ukończyła 4 klasy gimnazjum i kursy buchalteryjno-handlowe. Może prowadzić meldunki mieszkaniowe. Hanka W-na. 604

### MURARZ, OJCIEC 6-GA DZIECI

Murarz, wykonujący jednocześnie roboty malarskie, od 3 lat nie ma stałego zajęcia; ostatnio zupełnie pozbawiony pracy, cierpi głód wraz z żoną i 6-letnim dzieckiem. Posiada dobre referencje. Błaga o zarobek. Stanisław S. 605

### ZONA I DZIECI OSŁABŁY Z NĘDZY

Zredukowany urzędnik — buchalter gładuje. Jego żona osłabła z nędzy, dzieci zupełnie osłabione. Błaga o jakiegokolwiek zajęcia. Tadeusz Ch. 606

### CHORA ZONA I GŁODNE DZIECKO

Biuralista — bezrobotny w ostatniej rozpaczy zwraca się z błaganiami do Czytelników o udzielenie mu zajęcia. Żona chora na płucę, dziecko głodne. Władzi mierz z Żyrardowa. 607

### PRACOWNIK BIUROWY

Zredukowany pracownik biurowy, po siadający świetne świadectwa i referencje, prosi o pracę. Kazimierz G. 608

### PISZE BIEGLE NA MASZYNIE

Młody, bardzo zdolny po ukończeniu Szkoły Handlowej prosi gorąco o pracę. Pisze bardzo biegle na maszynie. Jerzy J. 609

### O JAKIEKOLWIEK ZAJĘCIU DLA MĘŻA LUB ŻONY

Bezrobotny błaga o jakiegokolwiek zajęciu dla siebie lub żony — bardzo pracowitej. Jan Woc-k 610

### ZAWODOWA PIELEGIARKA

Porzucona przez męża — znajduje się bez środków do życia, bez dachu nad głową. Błaga o zajęcia pomocnicy domowej lub pielęgniarki do osoby chorej (dawnie była zawodową pielęgniarką). Łaskawe oferty dla Janiny B. 611

### STOLARZ, OJCIEC LICZNEJ ROZBINY

50-letni stolarz, doskonały rzemieślnik mający na utrzymaniu liczną rodzinę, błaga o pracę. F. R. 612

### NIE MA ZA CO NAKARMIC DZIECKA

Młoda matka popada w rozpacz nie mając za co nakarmić swego dziecięcia. Błaga o pracę. Janina K. 509

## Tragedja małego księcia Rumunii Michała

Dzieje namłętnej miłości i wygnania jego matki

Ta niespodzianka wywarła wielki wpływ na króla. Jego miłość własna została zraniona, porzuciona żona „staje się znów dla niego kobietą. Porządka tej, która ma należeć do innego. Karol sam przybywa razem z synkiem do księżnej Heleny.

— Michałku — mówi do chłopca, — uprosz matkę, by do nas wróciła.

Znowu świta jaśniejsza przyszłość dla Heleny. Płacze z radości, tuląc do siebie syna. Karol całuje żonę i rozpoczyna oficjalne układy, by pogodzić się z żoną.

Jak grom z jasnego nieba gruchnęła wieść: Magda Lupescu przyjechała z Paryża i pojawiła się w Bukareszcie. Widziano ją w kawiarni! Prasa drukuje nową wiadomość — jeszcze sensacyjniejszą. Magda Lupescu została przyjęta w pałacu!

W tym czasie mały książę Michał choruje na dyfenteryę. Życiu jego zagraża niebezpieczeństwo. Księżna Helena nie odstępuje od jego łóżeczka. Spędza przy majaczącym w gorączce długie nieprzespane noce. Nie interesuje się niczem. Król widzi żonę nieubraną, nieuczesaną, bladą, z podkrążonemi oczyma.

Gaśnie jego chwilowa namiętność do niej, tem bardziej, że w sali tronowej, na poręczy przesiaduje Magda. Jest piękna, kochasz swobodnie nogami! Nie okazuje szacunku królowi, przecież to jej kochanek, który tak często zebrał o pieszczoły!

Magda Lupescu przez cały czas przebywała w Paryżu. Chciała połączenia króla z żoną, wiedziała, że tego wymagała względy polityczne, pragnęła dla swego królewskiego kochanka silnej władzy. Przyjechała na wieść, że król jest zdrowszy o miłość żony do jakiegoś oficera. Tej zazdrości się Magda Lupescu zlekła, zareagowała więc jak kobieta: stanęła do walki o uczucie monarchy i zwyciężyła.

Książę Michał wyzdrowiał, księżniczka Helena odetchnęła. Sądziła, że odpočinie teraz przy boku męża, wierzyła, że zbliży ich do siebie przeżycie choroby dziecka.

Król Karol nie ma czasu dla żony. Czekającej na widzenie z mężem, dygnitarz wrecza nakaz natychmiastowego opuszczenia ojczyzny i udania się do Belgradu.

Z okazji wyzdrowienia księcia Michała zostaje urządzona parada wojskowa. Książę Mi-

chał ma wystąpić publicznie. Jest osłabiony chorobą i ślania się na nogach. Wydziedziczona matka, nie zważając na nic, wraca do Rumunii, chce być świadkiem sukcesów syna. Kiedy po skończonej uroczystości czeka przed bramą pałacu na Michała i nerwowo rzuca się ku chłopcu, by uściskać jednaka, zostaje brutalnie odepchnięta. Michała szybko uprowadza świta. W oczach dziecka błyszcza łzy.

Tej nocy mały Michał dostał się znów gorączki i rozpaczliwie wzywa matki. Nieubłagany jest jednak wyrok króla; przed nieszczęśliwą Helenę na zawsze zamknęły się granice Rumunii.

Dotyychczas Helena cieszyła się poparciem partii liberalnej, ale i ta odwróciła się od niej. Król zmienił kurs swojej polityki, Lupescu wywiera na niego wpływ. Partia liberalna nawiązuje kontakt z oficjalną kochanką króla, bo ta kieruje obecnie machinacjami politycznymi.

Księżna Marja osiedliła się w Anglii, jako spokrewniona z angielską rodziną królewską i przyczynowała z tytułu królowej. Książę Michał pozostał przy ojcu. Długo musiała Magda Lupescu zabiegać o względy następcy tronu. Książę Michał ma już 11 lat i wszystko rozumie. Ojciec nakazał mu być grzecznym i uprzejmym dla Pani Lupescu. Magda Lupescu obdarowała chłopca wspaniałymi prezentami i chce

mu zastąpić matkę. Nic jednak nie zdola w sercu chłopca zarzącić pamięci matki. Nie wolno mu pisywać, ani otrzymywać listów, czy prezentów od matki.

Mały Michał nie jest szczęśliwy. Raz do roku w dniu imienin matki otrzymał od ojca pozwolenie na wyjazd do niej. Przed kilku tygodniami Michał został w asyście świty zawieziony do Londynu. Obiecano mu, że spędzi 6 tygodni razem z matką. Chłopiec śmiał się z radości, ale ojciec spojrzal surowo: nie wolno mu okazywać, jak bardzo pragnie zobaczyć swoją matczkę.

Na dworcu czekała księżna Marja. Specjalny wagon przywiozł jej syna. Rzuciła się ku niemu ze łzami radości w oczach. Mały Michał wolno zstępował ze stopni wagonu. Otrzymał polecenie, by zachowywał się spokojnie. Dopiero, gdy znaleźli się w zamkniętym aucle we dwoje, zarzucił jej ręce na szyję.

Matka wymogła prośbami, by pozwolono Michałowi zamieszkać u niej, w Dover. Przez cztery dni byli ze sobą szczęśliwi. Mały książę opowiadał matce o polowaniach, paradach i uroczystościach, w jakich bierze udział. Księżna Helena zapylała chłopca, czy nie używa już zegarka, jaki mu podarowała. A chłopczyk odpowiedział ze smutkiem w oczach:

— Zginał mi ten zegarek od ciebie; wtedy „tatusia pań!”

(tak mały Michał nazywa panią Lupescu) podarowała mi ten chronometr.

I chłopiec pokazał drżącą matce złote cacko, wysadzone brylantkami.

Książę Karol nie dotrzymał swojej obietnicy, że chłopiec spędzi 6 tygodni z matką. Po czterech dniach niezmaconego szczęścia matki i syna w domu ks. Heleny zjawili się królewscy kurjerzy z rozkazem zabrania księcia Michała.

W porcie angielskim nastąpiło pożegnanie matki z dzieckiem. Ks. Helenę dławili łzy.

— Nie płacz, mamusiu, — po cleszał ją książę, — postaram się do ciebie zatelefonować. — Głos chłopca nagle się zalał.

— Ja wiem, — dokończył, — że oni nigdy nie pozwolą.

Ręką przycisnął ubranie na piersiach, gdzie pod koszulą kryje piękny medalion z podobizną matki: „Tego mi wydrzeć nie zdołają...”

Mały książę Michał powrócił do ojczyzny. Ledwie wycapał po długiej, męczącej podróży, musiał ukazać się narodowi. Stojąc obok pani Lupescu, która trzymała mu rękę na ramieniu, rozświał wokół uśmiechu i dziękował za serdeczne powitania.

Przyszły król, nawet, gdy ma lat jedenaście, musi umieć pokazywać światu twarz pogodną, nawet wtedy, gdy w sercu kryje rozpacz i tęsknotę.

Eg.



# ZE ŚWIATA PRACY

Pracowniczy program gospodarczy

## musi oprzeć się na twardej rzeczywistości

Poniższy artykuł podajemy dla zagajenia dyskusji nad kapitalnym zagadnieniem pracowniczego programu gospodarczego.

Redakcja

Uchwały i wytyczne Rady Naczelnej Unji Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych nasuwają szereg uwag. Niektóre z nich nie nastrożają żadnych zastrzeżeń, a mianowicie te, które odnoszą się do spraw zawodowych. Może na leżałoby nawet położyć na nie jeszcze silniejszy akcent.

W uchwalonych wytycznych dla zrzeszonych organizacji i dla wszystkich pracowników, przewidzianych zagadnienia gospodarcze. Nie jest to ani dziwne ani nowe. Kryzys gospodarczy wysunął na czoło trosk właśnie problemy gospodarcze.

Rada Naczelna Unji jest z racji swojego stanowiska uprawniona do publicznych enuncjacji gospodarczych. Te wystąpienia mają niejako charakter programu zrzeszonych w Unji organizacji. Na rezolucjach znać ślady zmagania się poszczególnych ugrupowań i są one bezwzględnie wynikiem kompromisów. To nie jest ujmą tych wytycznych i to nie zmniejsza ani ich wartości ani znaczenia.

W okresie zmagania się o jakąś lepszą formę ustroju, o lepsze ramy procesu produkcyjnego, wielkie związki zawodowe n. p. Trade Unions, o których przecież wiadomo, że są socjalistyczne, wolały nie stawiać kropki nad „i”, nie wygłaszać sakramentalnych formułek zbawienia świata. I siłownie. Ażby głosić jakieś hasła, trzeba twardo stanąć na gruncie dogmatycznym, trzeba złożyć swoje „wyznanie wiary” i wtedy każdy wyłożony program może pretendować do wyłączności. Możliwe się rozpocząć połowę duszy i tworzenie gmin wiernych. Wspominaliśmy już, że zagadnienie gospodarcze nie wiszą między niebem a ziemią, ale są związane z ustrojem politycznym, a ten jest wyrazem sił społecznych.

To, co głoszą wytyczne Unji, nie mieści się w naszym ustroju, a przeprowadzenie tego pogłębiłoby tylko chaos, który u nas i tak w dziedzinie form produkcyjnych istnieje. Zarzuty, jakie pa-

dały przeciw gospodarczej interwencji państwowej (w okresie rozkwitu konjunktury) ze strony producentów, były całkowicie uzasadnione. Państwo było równocześnie podatkobiorcą i konkurentem na rynku, tylko znajdowało się do tego w znacznie dogodniejszych warunkach. To się nie daje w normalnych czasach pogodzić. Jest to sprzeczne z duchem prawdziwego kapitalizmu, równie jak sprzeczne z prywatnym kapitalizmem jest ograniczanie wolności obrotów towarowych, ograniczenia dewizowe, premie wywozowe i t. p. Prawda, nie mamy już dziś prawie obrońców tej czystej formy gospodarki kapitalistycznej, gdyż przemysł koryzysta z interwencji państwowych, celem zwalczania swoich zagranicznych konkurentów, ale zasada prywatnej gospodarki kapitalistycznej pozostała ta sama. Obecnie jesteśmy świadkami robienia różnego rodzaju kompromisów, jak również z drugiej strony rozlega się krzyk, by powrócić do hasła wolnej gospodarki kapitalistycznej.

Wytyczne Unji sięgają zbyt daleko w organizm ustrojowy państwa, by mogły być realizowane. Hasło kontroli nad kartelami nie jest nowe, ale to, co proponuje

Unja, nie da się pomieścić żadną miarą w obowiązującym ustroju. Dlaczego Unja nie stanie na gruncie rzeczywistości i nie domaga się n. p. ustawy kartelowej, która dałaby państwu możliwość wykonywania kontroli?

Skrócenie czasu pracy, jako środek zwalczania bezrobocia jest znanym postulatem, może on mieć, o ile płace nie zostaną skrócone, na naszym terenie pewne znaczenie.

Uchwały Unji zalatują wstydlą wie tęsknotą za jakimś ustrojem pseudo-faszystowskim. Coś tam ciągle o związkach mowa, o ich udziale w kontroli nad przemysłem i użyciem nadwyżek ale to wszystko razem jest wielce niewyraźne, a przede wszystkim nieprecyzyjne.

Faszyzm posiada program społeczny i ustrojowy. Opiera się na twardej podstawie. Ustrój polityczny jest związany z gospodarką. Niema między nimi żadnego rozdźwięku. A to co zaleca Unja jest zlepkiem sprzeczności, nie dających się pogodzić, ani przedewszystkiem przeprowadzić.

Trzeba twardo stanąć na gruncie naszej szarej, polskiej rzeczywistości i do niej dostosować działanie.

U. B.

## NOWE PRZEPISY UBEZPIECZENIOWE

Czego oczekuje świat pracy?

Zaktualizowana znów została w opinii publicznej sprawa zmiany dekretu o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, a to z tego powodu, że Ministerstwo Opieki Społecznej przygotowuje projekt noweli.

Jak nam wiadomo, Ministerstwo nie ustąpiło dotychczas form tej zmiany, z którą wystąpi do naszych ciał ustawodawczych.

Z tego, co przeniknęło z gabinetów rządowych do wiadomości publicznej, zdaje się jedno nie ulegać wątpliwości, że władze naczelne odroczyły nowelizację ubezpieczenia emerytalnego do roku przyszłego t. j. do czasu, gdy już w praktyce ujawnią się rezultaty pracy ubezpieczeniowej w zakresie emerytury.

W toku znajdują się prace badawcze, prowadzone są studia nad budżetowaniem wydatków emerytalnych w zakładach ubezpieczeń prac. umysł. Mają one dać materiał orientacyjny do dalszych zamierzeń.

Wiadomość ta przyczyni się w dużej mierze do złagodzenia niepokojów wśród szerokich rzesz pracowniczych, zainteresowanych wymiarem świadczeń emerytalnych.

Duże natomiast wątpliwości i niepokój budzi stanowisko rządu w sprawie nowelizacji świadczeń,

placonych przez Z. U. P. U., na wypadek bezrobocia. Z do niesień agencyjnych wynika, że czynniki miarodajne nie dopuszczają możliwości obciążenia pracodawców dodatkowymi wpłatami na rzecz ubezpieczeń społecznych. Słychać również, że te same czynniki przeciwstawiają się projektom, by pracowników obciążyć wyższymi składkami ubezpieczeniowymi.

Jakie więc jest wyjście z tej trudnej sytuacji, skoro deficyt Z. U. P. U. jest faktem i brak środków na świadczenia w dziale bezrobocia?

Już swego czasu wskazywaliśmy na to, że nie można obciążać pracowników, wymęczonych kryzysem i trwających na bardzo niskiej stopie życiowej, nowymi zobowiązaniami płatniczymi. Nie można również redukować ustawowych świadczeń, bo to umieszczałoby ideę ubezpieczeń społecznych. Ale przecież pracownicy w swych instytucjach ubezpieczeniowych zebrali olbrzymie kapitały na świadczenia emerytalne.

Właśnie w chwili tak wyjątkowej, jak obecna, należy zamrozić kapitały emerytalne upłynię, by z tych zasobów pokryć świadczenia, wynikające z katastrofy bezrobocia.

To wyjście wydaje się nam najbardziej słuszne i społecznie sprawiedliwe, dlatego w tym sensie oczekujemy nowelizacji przepisów o gospodarce w ubezpieczeniach społecznych.

NOWY ZARZĄD ZWIĄZKU

### Urzedników Kolejowych

Ostatnio odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Urzedników Kolejowych w wyniku którego prezesem został wybrany p. senator Leon Lempke, wiceprezesami Józef Polt i Wacław Bandurka, sekretarzem generalnym — Zygmunt Cieszyński, skarbnik — Stanisław Dulowski, II sekretarz — Edmund Radke, członkowie zarządu — Mieczysław Tomaszewski, Michał Bojko, Tomasz Plazek.

Elementarz prawa pracowniczego

### Nowe prawa dozorców domowych

Przewlekły zatarg między dozorcami domowymi a ich pracodawcami o warunki pracy i płacy, zakończony został orzeczeniem Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej z dn. 19 lipca b. r.

Postanowienie N. K. R., obejmujące z jednej strony wszystkich właścicieli nieruchomości, a drugiej zaś zatrudnionych przez nich dozorców domowych, za tych ostatnich uważa osoby pełnoletnie, wykonyujące stale czynności, związane z pilnowaniem i porządkiem w domu, obojętne do tego, bądź na podstawie umowy z właścicielem nieruchomości, bądź faktycznie wykonywane te obowiązki przez 7 dni.

Wysokość płacy miesięcznej określa się w zależności od ilości izb, licząc po 1 zł. 15 gr. od izby w domach o średniej dochodowości, 1 zł. 60 w posesjach pozabawionych kanalizacją lub o kilku podwózkach, wreszcie 2 zł. gr. 35 w budynkach nie podlegających ustawie o ochronie lok. lub mieszczących banki, hotele, teatry i t. p. Orzeczenie przewiduje również i minimum wynagrodzenia, które nie może być niższe od 50 zł., a w nieruchomościach, wymagających stałej obecności dozorczy (pozbawienie dodatkowego zarobkowania), wynosić winno co najmniej 150.

W okresie trwania stosunku służbowego dozorca otrzymuje niezbędne narzędzia pracy, bezpłatnie światło, a przede wszystkim odpowiadające wymaganiom

sanitarnym mieszkaniu służbowe z prawem zachowania go i po ustaniu stosunku służbowego, do czasu zakończenia rozrachunków z pracodawcą. W razie śmierci dozorczy prawo zapewnienia rodzinie jego na przeciąg 3 miesięcy dobrodziejstwo bezpłatnego mieszkania.

Umowa o pracę zostaje zawarta na okres do dnia 30 czerwca 1933 r. i może być rozwiązana przez każdą ze stron za 3 miesięcznym wypowiedzeniem, skutecznym najpóźniej do 31 marca danego roku, z terminem rozwiązania stosunku służbowego 30 czerwca tegoż roku. Niewypowiedzenie pracy przez jedną ze stron uważa się za przedłużenie umowy na rok następny. Ustanie stosunku służbowego w ciągu roku nastąpić może jedynie z winy którejkolwiek ze stron.

Rozwiązanie natomiast umowy nawet w terminie wyżej wymienionym, lecz bez winy dozorczy, skutkuje prawem żądania tytułem odprawy wynagrodzenia w wysokości pełnej jednomiesięcznej płacy za każdy przepracowany rok, przyczem w wypadku zatrudnienia w danej nieruchomości lub u danego właściciela od lat 25 — odprawa wraża do wysokości pięcioletniej ostatnio pobieranej płacy.

Wspomnieć wreszcie należy, iż po roku pracy u tego samego pracodawcy lub w tej samej nieruchomości, dozorca otrzymuje 8-dniowy, po 3-ach latach — 15-dniowy płatny urlop.

## Ruch strajkowy w Polsce

Walka o płace była głównym powodem strajków

Łącznie z kryzysem i wywołaną przezeń tendencją obniżania kosztów własnych w drodze redukcji płac, rok bieżący zaznaczył się niezwykłym wzrostem strajków. Tylko w ciągu pierwszego kwartału r. b. ilość strajkujących robotników sięgała 148,588 osób, a za cały rok 1931 ilość ta wynosiła tylko 302,408, jeżeli zaś porównać pierwszy kwartał r. b. i ubiegłego, okaże się, że liczba strajkujących robotników jest obecnie o 966 proc. wyższa, a ilość straconych skutkiem strajku dni roboczych o 1006 proc. wyższa (799,189 i 72,260), aniżeli w r. 1931.

Walka o płace zawsze była głównym motywem porzucania pracy, obecnie wszakże stała się prawie wyłączną przyczyną strajków. W r. 1929 ilość straconych dni w walce o zarobki wynosiła 67,4 proc. ogólnej liczby dni strajku, w r. 1931 już 80,5 proc. i w r. b. — 79,1 proc. Następnie ilość dni straconych przez robotników w przemyśle górniczym wynosi obecnie 72,6 proc. (580,032 na 799,199), a we włókienniczym 2,8 proc., wówczas gdy w r. ub. odpowiednio 11,3 proc. i 43,4 proc. (64,517 i 248,966 na 573,594 dni).

Najważniejsza jednak różnica polega na niezwyklej zmniejszeniu się widoków powodzenia wszelkiego rodzaju strajków. W r. 1928 na 2,787,775 ogólnej ilości dni, straconych skutkiem strajku, na wygrane w całości lub częściowo przypada 2,508,374 dni, co stanowi 90,0 proc. w r. 1929 odsetek ten zmniejszył się do 65,4 proc. (963,907 dni strajku i 659,294 dni w strajkach uwięzionych choćby częściowym powodzeniem), w r. 1931 mamy cyfrę jeszcze niższą — 60,4 proc. (odpowiednio 573,594 i 346,372 dni), natomiast w r. b. cyfra ta spadła do poziomu dotąd nienotowanego, wynosi bowiem zaledwie 14,9 proc. (119,112 dni w strajkach wygranych na ogólną ilość 799,189 dni).

Największą część strajków r. b. przypada na górnictwo, przyczem strajk wynosi 39,669 i 10,546 na jedno przedsiębiorstwo. Były to zatem strajki, jak na nasze sto-

Tramwajarze stołeczni domagają się

### utrzymania dotychczasowych warunków

Blok organizacji zawodowych tramwajarzy stołecznych prowadzi w dalszym ciągu pertraktację z dyrekcją Tramwajów Miejskich w Warszawie.

Dyr. Kühn sprecyzował ostatnio swe stanowisko w ten sposób: 1) skłonny jest pozostawić pracownikom świadczenia w wymiarze, przewidzianym przez umowę zbiorową z 1926 r., 2) gotów jest utrzymać urlopy starym pracownikom w wysokości obecnie obowiązującej z tem zastrzeżeniem, że nowi pracownicy w tym zakresie będą podlegać ogólnemu ustawodawstwu, 3) wypłać dodatki świątecznego i urlopowego rozłożyć na 11 rat miesięcznych, 4) natomiast domaga się zgody na obniżkę poborów.

Po konferencji u dyr. Kühna delegaci pracowników odbyli naradę, na której zapadła uchwała stwierdzająca, że propozycje dyrekcji nie są do przyjęcia. Tramwajarze postanowili domagać się utrzymania dotychczasowych warunków pracy i płacy w całej rozciągłości, a nawet chcą skorzystać z przywilejów prawnych, jakie im przysługują, motywując to tem, że pracownicy innych przedsiębiorstw miejskich mają wyższe uposażenia.

Taką odpowiedź zaniosą delegaci na wtorkową konferencję z dyr. Kühnem. Należy dodać, że nastrój wśród tramwajarzy jest podniecony i w tym stanie rzeczy konsekwencje każdego konfliktu są trudne do przewidzenia.



PAZDZIERNIK

22

Sobota

Dziś: Kurduli  
Jutro: IgnacegoWsch. s. g. 6 m. 13  
Zach. s. g. 16 m. 28

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

**Nocny dyżur aptek:**Dziś: — Apteka Ottowicza  
Dominikańska 7 telef. 85.**Zmiany personalne  
w policji**

W tych dniach przybył do Grodna oficer policji p. J. Witkowski aspirant i objął urządowanie jako zastępca kierownika wydziału śledczego Pol. Państw.

**Posiedzenie Koła Miast**

Dnia 22 b. m. odbędzie się posiedzenie Zarządu Koła Miast województwa białostockiego. Na posiedzeniu tem omówione będą sprawy wojewódzkiego teatru objazdowego i złożone sprawozdanie z działalności Koła za okres ubiegły. Poza tem dokonany zostanie wybór nowego prezydium na miejsce ustępujących, prezesa Hermanowskiego i sekretarza Ziemińskiego.

**Dźwiękowiec Polonja**

Grodno po raz 1-szy usłyszy porywający głos fasc. maski

**SPIEWAKA  
NIEZNANEGO**

w stworzonym przez wirtuoz. Turzańskiego twórcy „Wolga... Wolga...” i „Trojki”  
W r. gl. tenor **L. Muratore** zwany „Słowikiem Paryża”  
pocz. seans.: 18<sup>15</sup>, 20<sup>15</sup>, 22<sup>15</sup>.  
wstęp od 80 gr.

**Dźwiękowiec Apollo**Dziś film nad filmy!  
Wstrząsający dramat p.t.**24 godziny**

w rol. gl.: słynne gwiazdy film. Olive BROOK M. HOPKINS, K. FRANCIS Reż. N. Geranga  
wstęp 70 groszy

Kino **PALACE**  
Orzeszkow. 13**Rod La Roque**  
I słodka **BILLE DOVE**  
w filmie p.t.**Prawo Meża**wstęp 49 gr.  
Sean. o g. 6, 8, i 10<sup>15</sup>**Ochrona prawna samorządów przed przymusowymi egzekucjami**

Ogólne zubożenie społeczeństwa w związku z kryzysem wpłynęło na zmniejszenie się wpływów w związkach komunalnych tak miast jak i powiatów. Zobowiązania wobec różnych wierzycieli rosły, mijaly terminy płatności a samorządy nie były w stanie realizować swych zobowiązań. Dotychczas nie było żadnych ograniczeń w sposobie egzekwowania należności od związków komunalnych, tak że już nieraz słyszeliśmy o „bankructwie” tego czy innego magistratu.

Ustawodawstwo w Polsce do tej pory było pod tym względem niejednolite.

Dopuszczenie do egzekucji majątku stanowiącego własność zarządu komunalnego doprowadzić mogło w wielu wypadkach do ruiny interesu publicznego.

Objaw taki był tem więcej niebezpieczny, że w ciężkich warunkach materialnych znalazły się samorządy wogóle i stan taki nie ogranicza się bynajmniej do sporadycznych wypadków.

W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie P. Prezydenta Rzplitej o dochodzeniu i egzekucji należności pieniężnych, przypadających od związków komunalnych.

Nowe przepisy uregulują sprawę egzekwowania należności od związków komunalnych jednakowo na całym obszarze Państwa.

U nas w myśl dawnych przepisów samorządy nie korzystały z przywilejów w razie konieczności przymusowego dochodzenia należności na majątku samorządowym. Nowe rozporządzenie ograniczy egzekucję na majątku i dochodach związków komunalnych do granic dopuszczalnych z punktu widzenia interesu publicznego przy jednoczesnym jak najszerszym uwzględnieniu interesów wierzyciela.

Zadłużenia samorządów przy zastosowaniu nowych przepisów ulegną stopniowej spłacie bez szczególnego uszczerbku dla zainteresowanych stron. Jedynym nie będą podlegać ograniczeniom egzekucje należności Skarbu Państwa, instytucji prawnopublicznych, zabezpieczone zastawem lub hipoteką.

W taki sposób Związki Komunalne unikną bardzo poważnych następstw z powodu zadłużenia.

**Zjazd nadleśniczych**

W dniach 21 i 22 bm. odbywa się w Wilnie zjazd nadleśniczych z Dyrekcji Wileńskiej pod przewodnictwem p. dyr. Szemiotha.

Przedmiotem obrad—sprawy gospodarki leśnej w związku z nowym okresem obrachunkowym.

**Walne zebranie Związku P. O. W.**

W dniu 23 bm. o godz. 16 odbędzie się w Kasynie Garnizonowym przy ul. Horodniczańskiej Walne Zebranie członków Grodzieńskiego Koła P. O. W.

W czasie zebrania zostanie wygłoszone odczyty: p. pułkownika Janiszewskiej p. t. „Ciągłość w pracy obywatelskiej” i p. Busza „Zarys historii P. O. W. na terenie Grodna”.

W czasie odczytów na sali mogą być obecni sympatycy Organizacji i rodziny członków P. O. W.

**Sobótka w kasynie S. U. P.**

W dniu dzisiejszym w lokalu Stowarzyszenia Urzędników Państwowych przy ul. Listowskiego 12 odbędzie się zabawa taneczna dla członków i wprowadzonych przez nich gości.

Do tańca przygrywać będzie pierwszorzędną orkiestra. Bufet na miejscu obficie zaopatrzone i ceny bardzo niskie. Strój dowolny.  
Początek o godz. 22-iej m. 30.

**Rozpoczęcie sezonu polowania na zające**

Z dniem dzisiejszym na terenie naszego województwa rozpoczyna się okres polowań na zające.

Na kuropatwy wolno polować jeszcze do 31 bm. włącznie.

**Z sesji wyjazdowej Sądu Okr. w Grodnie**

Sąd Okr. w Grodnie na sesji wyjazdowej w Stonimie rozpatrywał sprawę Kopelewicza Abrahama z Kozłowszczyzny oskarżonego o działalność komunistyczną i skazał go na 3 lata więzienia.

Pozatem Sąd rozpatrywał sprawę wybitnych komunistek Tarasiuk Klaudji i Siniak Anny, zamieszkałych w Kozłowszczyźnie oskarżonych o to samo przestępstwo i skazał Tarasiuk Annę na 3 lata więzienia zaś Siniak na rok więzienia.

Rozprawom przewodniczył wiceprezes Sądu Okr. p. Hryniewicz.

**Sprostowanie przykrego nieporozumienia**

W numerze wczorajszym zamieściliśmy krótką wzmiankę o wtorkowej premierze w Teatrze Miejskim p.t. „Życie jest skomplikowane” w której zdanie o p. Ustarbowski z powodu uchybień technicznych wypadło zupełnie wypaczone.

Odnosne zdanie, brzmi: „P. Ustarbowska tym razem nie czuła się w swoim żywiole, jednakowoż kreowana przez nią kurtyzana frapowała widownie na dobre”.

**Zasłabł na ulicy**

Na ul. Orzeszkowej zasłabł mizerny przechodzień. Odwieziono go do Szpitala Miejskiego, gdzie udzielono mu pomocy lekarskiej. Jak się okazało jest to mieszkanie Oran niejaki Kruszewski Tadeusz.

**W ciemnym zaułku**

Na mieszkańca Grodna Rybaczka Antoniego (przy ul. Em. Plater) niezłani sprawcy napadli w ciemnym zaułku i dotkliwie pobili.

Rybacz wskutek tej przygody doznał się ciężkiego uszkodzenia ciała.

**Spory sąsiedzkie**

Mieszkańcy domu № 15 przy ul. Horodniczańskiej Gilukowa Stefania z jednej strony oraz Łukjańczyk Agata i Jan z drugiej, poróżnili się między sobą, jak to zwykle bywa w sąsiedztwie. Od słów doszło do rękoczynów i w rezultacie sąsiadka Gilukowa zameldowała policji, że wymieni przeciwnicy zadali jej lekkie uszkodzenie ciała.

**Najście na mieszkanie**

Na mieszkanie Szmicowicza Józefa przy ul. Jagiellońskiej 54 uczynił formalne najście mieszkaniec ul. Wapiennej 3 niejaki Kurjański Michał.

Inwazja nie obezła się bez ofiar w tym wypadku w postaci wybitej szyby.

**ZE SPORTU.****Zawody o mistrzostwo m. Grodna w koszykówce**

Zawody o mistrzostwo m. Grodna w koszykówce ze względu na warunki atmosferyczne zostały przełożone na dzień 29 i 30 bm.

Zawody odbędą się bez względu na pogodę.

**Z Teatru Miejskiego**

W sobotę 22 bm. powtórzenie najnowszej pełnej aktualności komedji Stefana Kle-drzyńskiego p. t. „Życie jest skomplikowane”.

W niedzielę 23 bm. o 4 ppół. po cenach znizowanych komedja muzyczna S. Kesslera z muzyką W. Kollo p. t. „Niecielowana żonka”.

Wieczorem o godz. 8 m. 15 komedja Verneulla „Egzotyczna kuzynka” w której poraz pierwszy wystąpi p. Marja Balcerkiewiczówna.

Rodzina Policyjna przyjmie praktykantkę do przedszkola. Informacje w sekretarjacie Pl. Tyzenhauza 5.

**Czytajcie  
OSTATNIE WIADOMOŚCI  
GRODZIEŃSKIE.****Przesadne wieści o cudach**

W numerze wczorajszym podaliśmy relację z masowych pielgrzymek do starożytnego krzyża przydrożnego pod Lidą.

Zaznaczyliśmy, że rozeszła się szybka wieść o cudach jakie dzieją się w tem miejscu. Obecnie po zainteresowaniu się tą sprawą odnośnych władz,

okazuje się, że wieści były bardzo przesadne.

Prawdą jedynie jest, co już w dniu wczorajszym zaznaczyliśmy, że ludność ściągła tłumnie, niż kiedyindziej, jednakowoż objawienia i cudów nie skonstatowano.

**Panowie jeziorscy radni pomyślcie o miasteczku!**

Nam nie jest wiadomem jakimi szerokimi projektami jesteście obarczeni, lecz my widzimy, że miasteczko wasze jest zbyt dalekie od jakiego bądź kulturalnego wyglądu. Na ulicach: Krótkiej, Browarnej, Dwornej i na Kamczatce przecież można ułonać w błocie wśród białego dnia. Macie na tartaku stację elektryczną, dlaczego za udzielenie końcówki nie zastrzeżecie sobie mniej więcej przyzwolonego oświetlenia ulic. Dlaczego nie pomyślcie o splanowaniu samych ulic, naprzykład chociażby Sukiennej, prowadzącej do dworca kolejowego, przecież na niej wykopane są doły pod kartofle. Dlaczego

nie chcecie zwrócić się do Dyrekcji Kolei w Wilnie prosząc w imieniu ludności o zmianę rozkładu jazdy pociągów w ten sposób, żeby mieć pociąg odchodzący z Jezior do Grodna rano o godzinie 8-iej a z Grodna do Jezior zpowrotem o godzinie 20-iej wieczorem. Dyrekcja to łatwo może przeprowadzić drogą połączenia pociągów Jeziorskiego i Skidelskiego, a dla naszych obywateli będzie to większą wygodą aniżeli zależność od zuchwałych przedsiębiorców autobusowych.

Czyż obywatele za was o wszystkim muszą myśleć? Na to wy jesteście radni a nie my! Pu.

**Wszystko z miłości**

Jest w Grodnie taka osobliwość, którą już niewątpliwie wszyscy znają i to z różnych stron. Ale najlepiej ją zna p. P. i zdaje się szczególnie z jednej strony. Otoż Necha Galpern (Orzeszkowej 2) bo o niej właśnie mowa coś sobie upatrzyła w p. P. tak że codziennie go odwiedzała w godzinach urzędowych i coraz więcej natarczywie miała wymagania...

Gdy nie pomagały te częste wizyty, a nawet gdy p. P. nie odniósł się do niej tak jak tego wymagała, wówczas rozjuszona Necha zmieniła sposób postępowania i ustawicznie jej wizyty w biurze p. P. nabierały coraz więcej gwałtownego charakteru.

Doszło do tego, że p. P. zło-

żył raport o znieważeniu go słownie podczas urzędowania.

Zwykłym trybem potoczyło się dochodzenie, które ujawniło, że przedewszystkiem Necha niema całkiem dobrze w głowie, a później że mimo takiego stanu umysłowego zorientowała się, że postępowanie jej względem p. P. narazić ją może na bardzo niemiłe następstwa i przeprosiła go za wszystkie razem przykrości, wobec czego p. P. cofnął swój raport, no i sprawa została umorzona.

Nie wiadomo jak na długo obejdzie się bez interwencji władz, bo jeżeli Galpernowna przy swoim temperamencie wznowi wizyty w biurze p. P. może się to wszystko skończyć bardzo niepomyślnie.

**„Światowid”**

Grodno, Brygidzka 2

Pocz. punktualnie g. 6,15, 8 i 10.

Najwspanialszy film sezonu!!

Wielki wystawowy film dźwięk. 100% muzyka mistrza operetki autor „Księżniczki Czardasza” i in. **EMERYK KALMAN** p.t.**RONNY** w rol. gl.: bohaterka filmu „Zwycięzca” uroczą węgierka **Katarzyna NAGY** i **Marc Dautzer** (wersja francuska)

Dziś popołudniówka wstęp 45 gr.

**BRACIA KARMAZOW**

pocz. o g. 1,30.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Ryżca-Smigięgo Nr. 6

Redaktor przewijuje od 15—18

CENA PRÉNUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i samiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Ryżca-Smigięgo 6,